Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 [illegible]
wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible]	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Po roku szkolnym.

Znowu rok jeden prywatnej szkoły polskiej Królestwo przeżyło, a wraz z tem doświadczenie nasze na polu szkolnictwa rodzimego pogłębiło się i urosło, zrozumienie wagi i znaczenia wysiłków, na tem polu ponoszonych, stanowi już dzisiaj własność całego uświadomionego ogółu, który pewnik konieczności pracy ofiarnej w tym kierunku na pierwszy plan dogmatów społecznych wysunął i w sumieniu swojem utrwalił.

Bacznie spojrzawszy na lata ubiegłe, po uczciwem i bezstronnem zsumowaniu wyników i rezultatów trudnego i ciężkiego kilkulecia, musimy przyznać, że rezultaty powyższe nie dają nam żadnych podstaw do pesymizmu, że szkolnictwo nasze powoli, lecz stale rozwija się i krzepnie, że poniesione ofiary nie poszły na marne, dając prawo do rzetelnej otuchy i wiary w przyszłość.

W krótkim artykule dziennikarskim trudno jest wyjaśnić należycie bieżący stan kwestyi szkolnej w Królestwie. Na jedną wszakże dodatnią i nie dającą się zaprzeczyć stronę tej sprawy winniśmy baczną uwagę zwrócić.

Mówię tu o fakcie łączności ogółu z nową szkołą i o wypływających z tego faktu konsekwencyach.

Bo ścisły i niezaprzeczalny łącznik, wiążący nasze społeczeństwo z prywatną szkołą polską, to olbrzymi plus naszego młodego szkolnictwa, to nieoceniony skarb, który rozlewną falą na umysły kształcącego się pokolenia działa i żyzny namuł w duszach młodych, idących dopiero do życia zostawia...

Prywatna szkoła polska daleka jest jeszcze od doskonałości, ale ta szkoła w kierunku rozwojowym podąża nie w osamotnieniu, nie w antagonizmie z zasadniczymi postulatam naszego życia, lecz w ścisłym sojuszu, lecz w zupełnej zgodzie z tem wszystkiem, co dla tego życia jest i musi pozostać miarodajnem... A to znowu wytwarza atmosferę szkolną w najwyższym stopniu pożądaną i w błogosławione skutki brzemienną.

Szkoła w takich warunkach istniejąca przestaje być budynkiem dziwnego nabożeństwa, który na smutnem pustkowiu stoi i osobłe praktyki gimnastyki wyłącznie intelektualnej, od żywego świata wysokim murem odgrodzonej, uprawia.

Tu przepaści i odgrodzenia nie istnieją.

Właśnie to „żywe życie", ku progom szkoły bez przerwy zdążając, do jej wnętrza się wlewa, a szeroko rozwarte jej okna rwą ku sobie oczy i myśl całego społeczeństwa i przed młodym wzrokiem jej adeptów szeroki widnokrąg całokształtu wysiłków i pożądań ojczystego mrowiska odkrywają.

Taka szkoła nie potrzebuje sztucznego łącznika ze światem rzeczywistości naszej, bo ona sama staje się jednym z organicznych etapów tej drogi, po której ogół świadomie i celowo zdąża..

Taka szkoła posiada możność nie tylko „przygotowywania" do życia, bo jako jedna z organicznych i podstawowych komórek naszego ciała narodowego ona od pierwszych lat zarania samo życie społecznej jednostki buduje, do ogólnej konstrukcyi przystosowując i do celowych dążeń całości gromadzkiej uzdalniając...

Tam nie tylko „dyplom" ma wagę.

Poczucie łączności bezpośredniej z pracą powszechną, atmosfera obowiązku obywatelskiego, świadomość konieczności uczciwego przygotowania się do czynów twórczych dla kraju, wreszcie zrozumienie, że ława szkolna *już jest* początkiem służby publicznej — oto kardynalna i niczem nie dająca się zastąpić zaleta uczelni, ze społeczeństwem spółżyjącej i jego troskliwą opieką otoczonej.

Ed. Paszkowski.

W sprawie uroczystości w Pradze.

O zamierzonym bojkocie uroczystości praskich przez polaków piszą czeskie „Narodni Listy":

„Zdaje się, iż nerwowość galicyjskich polaków idzie tak daleko, iż tracą jasną oryentacyę o stosunkach rzeczywistych. Polacy robią niepotrzebnie z udziału w uroczystościach praskich politykę i to brzydką politykę, za którą nie będą im wdzięczni ani ich bracia z Poznania, ani z Królestwa. Gdy polacy przyjadą do Pragi, to przekonają się, że czeski lud przywita ich z radością, jak braci i nie będzie zważał w interesie szerszej idei na drobne spory i niezgody, które są między nami a polakami. Między dwoma sąsiadami jest naturalnem, że i przy najlepszej woli mogą wyniknąć nieporozumienia, ale z powodu nich nie trzeba zapominać o koniecznem wzajemnem porozumieniu. Taktyka niesprawiedliwa galicyjskich polaków może jedynie wzbudzić nieufność w czechach przeciw polakom i zaszkodzi im, a nie czechom. Czeski lud będzie uważał za obowiązek zwracać specyalną uwagę na ciężko doświadczony naród polski, ale nie można się od nas spodziewać, byśmy byli powolni nieuzasadnionym żądaniom".

Publicysta czeski p. Hovorka nadesłał pismom polskim telegram następujący:

„Biskupa Eulogiusza, Bobrynskiego, Dudykiewicza, Werguna, nikt do Pragi nie prosił.

Hovorka".

Kilka uwag o szkicach rolniczych p. Bolesława Wydżgi.

Autor szkiców zaczyna od poetycznej pochwały Wołynia, i słusznie, bo to niewątpliwie najpiękniejszy i najbardziej malowniczy kraj na Rusi, a drogi nam choćby dlatego, że tu, po Rusi Czerwonej, najdawniejsze nasze historyczne osiedlenie. Potem przechodzi do ludu. Idealizowanie wołyńskiego ludu, który się tak mało do tego nadaje, jako wstęp do pogadanki gospodarskiej, co za zbytek dekoracyi! Takie pieśni o ziemi naszej, aby się wydać dobrze mogły, trzeba deklamować, a jeszcze lepiej wyśpiewać, przy wtórze lutni, lub gęśli, ale nie pisać. Proza życia—i gospodarstwa—stroni niestety od towarzystwa uroczych Muz i poetycznych nastrojów.

Wiele czasu i miejsca traci p. W. na opowiadaniu nam rzeczy, które każdy praktykant wie, albo powinien wiedzieć w pierwszym roku praktyki, czego uczono autora szkiców z pewnością jeszcze podczas jego praktyki w tomaszowskiem (a nie w hrubieszowskiem) np. jak się z nawozem obchodzić, albo, że trzeba dobrze wydajać krowy, żeby się nie zapuszczały i t. p. Więcej zajmujące jest to, co mówi autor o ziemi. Trudno mi jest zgodzić się z jednolitością gatunku ziemi na Wołyniu, nawet na południowym, nie mówiąc o poleskiej jego części. Więcej tu piasków, piaszczystych glinek, a nawet sapów, aniżeli, powierzchownie sądząc, zdawaćby się mogło. Dokładnych kart nie mamy, a zatem procent ich powierzchni w stosunku do ogólnej przestrzeni, na oko tylko oznaczyć można. A nawet w typowej wołyńskiej glinie, którą p. W. słusznie „lössem" nazywa, rozróżnić trzeba dwa odrębne typy ziemi, zbliżone wprawdzie pod względem geologicznego pochodzenia, ale bardzo różne pod względem urodzajności: ciepłe i łagodne gliny i glinki, z domieszką humusu, na przepuszczalnem, często marglowem podłożu i zimne, ciężkie, górzyste, żółte i rude gliny ze zmytym czarnoziemem—albo raczej bez niego—na podłożu iłowatem, mało przepuszczalnem. Pierwsze stanowią ziemie pszenne 1-ej klasy i rodzą doskonale buraki i rzepak, na drugich żyto i owies nie pewne, a jest ich tyle w dubieńskim, krzemienieckim, włodzimierskim i in. powiatach. Gliny te ciężkie do uprawy i potrzebujące wiele nawozu, chciałem w r. 1907 biorąc udział w komisyi taksacyjnej w Żytomierzu ocenić pod względem szacunku i opodatkowania na równi z następującą klasą glinek piasczystych (supieś), od których są, mojem zdaniem, nawet gorsze, ale mi się to nieudało, bo większością głosów zdecydowano jednolitość gliniastego „lössu" (suglinok), co jest zasadą teoretyczną tylko, ale nie praktyczną. W Prusach jest 16 klas ziemi, u nas tylko 5 stref (miestnosti) i 4 klasy, a raczej typy. Dlatego Niemcy mogą iść daleko w specyalizacyi lekkich glinek piaszczystych, rozróżniając 2 klasy glinek (lehmiger Sand i sangider Lehm) i 2 klasy piasków (Semdbaden z Flugsand). Wobec coraz bardziej wzrastających podatków ziemskich, rzucanie do jednego kosza ziem pod względem składu, urodzajności, wartości i dochodu tak różnych, i których jest na środkowym i północnem Wołyniu tak wiele, da się we znaki ich właścicielom.

Przechodząc do hodowli, p. W. zbywa owczarstwo w jednym wierszu, mówiąc, że w tym kraju dogorywa, i może słusznie. Dlaczego może? Jest to objaw zupełnie normalny, że owca ustępuje przed pługiem i wypierana jest na suche i najbiedniejsze piaski. W roku 1850 Saksonia była krajem, gdzie na mili kwadratowej było najwięcej owiec cienkowełnistych w Europie, dzisiaj hodują tam tylko w ilości niewielkiej angielskie owce opasowe. Owce przeniosły się na stepy Australii, tak, jak od nas i z Królestwa wywędrują z czasem na kirgiskie stepy. Są wprawdzie jeszcze gospodarstwa na Wołyniu, zresztą nawet dobrze prowadzone, które z owcami dotychczas rozstać się nie mogą skutkiem długotrwałej rutyny, przez co obniżają dochód z ziemi i wstrzymują postęp kultury, ale są to już nieliczne zabytki dawnej prawowierności gospodarskiej.

Mówiąc o bydle, krytyka „ogonów", uważanych wyłącznie za maszynę do przerobienia słomy na nawóz, nie jest słuszna tam, gdzie niema fabrycznego gospodarstwa (opasów przy cukrowniach i gorzelniach) i brak pieniędzy dla zaprowadzenia kosztownej hodowli. Takich gospodarstw jest wiele. Niejeden dzierżawca na ubogim folwarku tylko skupowaniem byczków na jarmarkach i zimowaniem ich dorabia się trochę nawozu i zarabia cośkolwiek grosza. Trudno go o to winić, jeżeli na coś lepszego zdobyć się nie może. Korzystniej jest dla właściciela majątku określić w kontrakcie dla zapobieżenia rabunkowemu gospodarstwu ilość sztuk bydła, które dzierżawca obowiązany jest trzymać, — z zakazem sprzedaży słomy, zgoniu, plewy i siana, — aniżeli wymieniać ilość przestrzeni, ilość morgów, którą dzierżawca obowiązany co roku nawozić. Przedewszystkiem dlatego, że w roku nieurodzajnym dzierżawca tego warunku nie spełni, bo nie może,—słomy nie kupi, co może być powodem nieporozumień, kompromisów i t. p. Wtedy kontrola będzie trudna, a dokładna — niemożliwa. Trzebaby chyba nawóz ważyć i chemicznie badać, a przyzna mi p. W., że należy to już do sfery romantyzmu.

Błędne jest łączenie kierunku mlecznego z roboczym, ponieważ wykluczają się nawzajem. Mleczna krowa holenderska nie przysporzy nam dobrych wołów roboczych, a pracowite bydło besarabskie i poleskie dobrych dójek nie wyda. Stworzenie rasy zdatnej do wszystkiego jest utopią, jak zresztą wszelkie uogólniania w gospodarstwie. Stoi to w sprzeczności z długoletnią praktyką Zachodu, gdzie specyalizacya pod tym względem jest oddawna jak najdalej posunięta.

J. Tarnowski.

(D. c. n.).

Z prasy polskiej.

Czy jechać do Pragi?

Na pytanie to „Głos Warsz." daje odpowiedź następującą:

„Nasze dzisiejsze położenie, obrót dzisiejszy naszych spraw narodowych wcale nie daje nam powodu do radosnych uroczystości. W tem położeniu możemy wziąć udział w święcie innego, bratniego narodu, któremu dobrze życzymy, ale nie wtedy, kiedy organizuje on święto i w naszem imieniu, bo taki musi mieć charakter wszelka uroczystość wszechsłowiańska

„Tem fałszywsze byłoby nasze położenie na tego rodzaju uroczystościach, że ze strony rosyjskiej biorą w nich w znacznej liczbie udział ludzie bez taktu, ludzie, jak hr. Bobrinskij, których nic nie kosztuje kłamstwo, ludzie, którzy całą swą energię zużywają na to, żeby nam na wszelkich polach szkodzić, a od święta, na uroczystościach słowiańskich — wygłaszają szumne frazesy o braterstwie słowiańskiem i ze łzami w oczach posyłają pozdrowienia „braciom polakom nad Wisłą". Nie chcąc psuć charakteru uroczystości, urządzać scen niesmacznych, w nieodpowiedniej chwili, nie można ich na miejscu demaskować, nie można im odrazu w oczy powiedzieć, co się o nich myśli, lepiej więc nie być świadkami ich sentymentalnych a kłamliwych wynurzeń.

„Zloty wszechsokolskie też w ostatnich czasach weszły na grunt fałszywy, skutkiem czego udział polaków w nich został utrudniony. „Sokół" rosyjski, który na nie dziś jest zaproszony, jest organizacyą całkiem innego charakteru, niż związki sokolskie w pozostałych krajach słowiańskich. Ma on w przeciwieństwie do tamtych charakter polityczny, wypływający z uprzywilejowanego stanowiska, jakie zajmuje w państwie, w którem polski „Sokół" w Królestwie został zamknięty. Stoją też na jego czele wyraźni działacze nacyonalistyczni, gdy w innych krajach sokolstwo wolne jest od wpływów partyjno-politycznych.

„Niemniej przeto naszem zdaniem, rodacy nasi w Galicyi zbyt nerwowo potraktowali sprawę uroczystości praskich. Rozumiemy chęć i potrzeby usunięcia się dziś od wszelkiego wszechsłowiańskiego świętowania, ale od tego jest takt i świadomość swego celu, żeby zrobić ten krok, który jest właściwy, a nie dać pociągnąć się dalej, tam, gdzie inni chcieliby nas wbrew naszym celom i interesom zaangażować.

„O ile zaś nasz udział w jakichkolwiek uroczystościach wszechsłowiańskich byłby niewłaściwy, o tyle niewłaściwym byłby z naszej strony bojkot uroczystości narodowej czeskiej, jaką jest przedewszystkiem obchód jubileuszowy Palackiego. Na odsłonięciu pomnika Palackiego w dniu poświęconym jego pamięci jest w Pradze miejsce dla polaków, którzy są zaproszeni i będą mogli pojechać, ci zaś, którzy pojechać nie będą mogli, powinni wyrazić narodowi czeskiemu swój udział normalny w jego święcie."

Rocznica Sokoła.

45 rocznicę istnienia obchodził w poniedziałek lwowski „Sokół-Macierz" „zlotem doraźnym" i urządzeniem festynu na placu powystawowym. „Zlot doraźny" rozpoczął się wczesnym rankiem. Po wysłuchaniu Mszy św. w kościele św. Antoniego o godz. 5 tej, zgromadziły się drużyny sokole i skautowe na boisku za parkiem łyczakowskim w liczbie 700. Tam objął naczelnik „Sokoła-Macierzy" dr. Wyrzykowski komendę, dzieląc uczestników na 3 kolumny, oddając kierownictwo I kolumny, t. zw. „obozowej" druhowi Lewakowskiemu, II-giej „południowej" druhowi Sikorskiemu, a III-ciej „północnej" druhowi Durskiemu Janowi. Kolumny I i II miały za zadanie wykonanie marszu przez Lesienice i Maryówkę do Winnik, skąd po wypoczynku, przez las winnicki, Pasieki, Sichów, Persenkówkę miały się udać do Zubrzy, gdzie kolumna „obozowa" zająć się miała ułożeniem obozu na polance, obok folwarku Jusgladiówki

Kolumna III miała trudniejsze zadanie, gdyż maszerując do Podborzec, po przejściu przez tę wieś, musiała wdrapywać się na wysoką górę, by dojść do Czartowskiej Skały i Winnik, gdzie wypocząwszy pomaszerowała również do obozu w Zubrzy. Kolumny te wykonywały podczas marszu służbę, objętą regulaminem skautowym, jak: wywiady, badania terenu, wysyłanie straży.

Oddział konny pod komendą doktora Bałabana, liczący 45 koni, udał się dwoma oddziałami również ku Winnikom; jeden pod wodzą dr. Stefka przez Podborce, a drugi, powiódł dr Bałaban traktem łyczakowskim. Po postoju w Winnikach pocwałował dziarsko przedstawiający się oddział do obozu w Zubrzy.

Z zadania tego wywiązały się drużyny piesze i konne znakomicie, przybywając do każdej miejscowości w oznaczonym regulaminem pochodowym czasie i ordynku. W obozie po spożyciu ugotowanego przy ogniskach posiłku, odbyły się pouczające pogadanki, prowadzone przez starszych druhów, o historyi rozwoju sokolstwa i służbie skautowej.

Popołudniu o 6-tej zwinięto obóz i ruszono pochodem na plac powystawowy. Pochód rozpoczynał oddział konny, poczem za muzyką narodową ruszyły drużyny skautowe, w liczbie 7 miu, drużyna sokoła pod wodzą druha Wolskiego naczelnika IV Sokoła, dwie kompanie polskich drużyn strzeleckich i pogotowie sanitarne pod wodzą doktora Frankowskiego. Imponujący ten pochód przemaszerował przez plac powystawowy, gdzie się odbywał festyn sokoli; ulicą św. Zofii, Zyblikiewicza, św. Mikołaja, Akademicką, witany z entuzyazmem oklaskami z balkonów i okien, wreszcie zdążył przed gmach „Sokoła-Macierzy", gdzie się rozwiązał.

Festyn sokoli na placu powystawowym nastręczył licznie zgromadzonej tam publiczności wiele niespodzianek i umilił spędzone tam popołudnie i wieczór.

Taft czy Roosevelt.

(Obrazki amerykańskie).

Niebywała walka w łonie stronnictwa republikańskiego wielkiej rzeczypospolitej północnoamerykańskiej zwraca obecnie uwagę całego świata, zwłaszcza z powodu tak znanej powszechnie osoby byłego prezydenta, Teodora Roosevelta. Nietylko więc prasa angielska podaje metrowej długości sprawozdania telegraficzne z przebiegu obrad konwentu republikańskiego w Chicago, lecz także dzienniki niemieckie i francuskie poświęcają tej sprawie wyjątkowo dużo miejsca.

Olbrzymi hipodrom Coliseum zapełniło 15,000 ludzi. Tam, w dole z obu stron estrady, zajęło miejsca na wąskich ławeczkach szkolnych tysiąc dziennikarzy amerykańskich i europejskich. W środku hipodromu, na arenie jego, ustawiono krzesła dla tysiąca delegatów i drugiego tysiąca ich zastępców. Dokoła areny, aż hen pod wiązania dachu, widnieje jedno morze głów, 12000 podnieconych widzów i słuchaczów gorliwych, wszelkie zaś zakątki hali zapełnia policya, skonsygnowana w obawie rozruchów.

Każdy ze szczęśliwych posiadaczy biletu wejścia do hipodromu musi przejść kontrolę potrójną, zanim do miejsca swego dotrze, a przytem oddaje mu bilet, aby nie mógł oddać go komu innemu.

Gdy na hali zjawia się delegacya Kalifornii z dwoma jedynymi delegatami płci żeńskiej, cała sala rozbrzmiewa okrzykami.

Przed wywołaniem listy dla wyboru tymczasowego przewodniczącego, zwolennik Roosevelta, Hadley, stawia pytania zasadnicze, czy komitet narodowy stronnictwa ma prawo sporządzać tymczasową listę konwentu, czy też konwent sam ma rozstrzygać, kto będzie w nim zasiadał. Watson, zwolennik Tafta, odpowiada, że przytoczony przez Hadleya precedens z 1864 r. powstał tylko wskutek tego, że wówczas komitet narodowy nie istniał, konwent zatem był zmuszony sam listę ułożyć.

— I teraz — krzyczy ktoś z galeryi — nie potrzebujemy komitetu.

— Czem jest komitet dla konwentu? — pyta Watson.

— Złodzieje i łajdaki! — odpowiada ktoś z publiczności.

* *

Gdy następnie odbywa się wybór przewodniczącego tymczasowego, oświadcza Hedges, w imieniu komitetu narodowego, że kandydata na przewodniczącego, senatora Elihu Roota, nazwał niegdyś Roosevelt najdzielniejszym człowiekiem. Na to wskakuje z miejsca Hadley i przytacza mowę Roota, nazywającą Roosevelta największym wśród amerykanów.

Na galeryach powstaje wrzawa niesłychana. Prezes komitetu narodowego, Rosewater, zwraca się do galeryi, wzywając ją do porządku. W odpowiedzi brzmią z góry okrzyki:

— Nie potrzeba nam tu wody różanej *(rose water)!*

* *

Gdy zwolennicy Roosevelta wykrzykiwali owacyjnie na cześć Hadleya, walczącego zawzięcie w imieniu byłego prezydenta, ujrzano w pierwszych rzędach galeryi piękną, wytworną kobietę, jak się następnie okazało, aktorkę Davis — dobywającą z woreczka dużą fotografię Roosevelta i całującą ją namiętnie.

W tej chwili tłum Rooseveltczyków otoczył aktorkę, podniósł ją na ramiona i zaczął obnosić po olbrzymiej hali. Grupę tę otoczyli delegaci, trzymając w rękach flagi stanów swoich i krzycząc:

— Chcemy mieć Tedda (zdrobniałe imię Roosevelta — Teodor) za prezydenta!

W odpowiedzi na to ryczą Tafciści:

— Precz z tyranem!

Przeszło 40 minut trwały te sceny histeryczne. Wreszcie ogłoszono przerwę na śniadanie.

* *

A tam na dole, wśród tysiąca dziennikarzy, trzykrotny kandydat na prezydenta z łona stronnictwa demokratycznego, Wiliam Jennings Bryan, siedzi skromnie, jak gdyby chodziło mu tylko o zarobienie wierszowego.

Gdy skończyło się głosowanie nad wnioskiem Hadleya, aby 78 mandatów z pośród zwolenników Tafta uznać za nieważne i gdy okazało się, że zwolennicy Tafta zwyciężyli 54 głosami, Bryan uśmiechnął się z zadowoleniem i wysłał depeszę do dziennika swego w Nebrasce.

Dodać należy, że ów Bryan jest także kandydatem do prezydentury Stanów Zjednoczonych i że walka między dwoma republikanami (to jest po naszemu konserwatystami) Rooseveltem i Taftem wychodzi tylko na korzyść jego — kandydata obozu demokratycznego.

Dokoła Izb prawodawczych.

Rozszerzenie sieci pocztowo-telegraficznej. W wykonaniu wyrażanych nieraz przez komisyę budżetową Dumy Państwowej życzeń co do rozszerzenia sieci pocztowo-telegraficznej w państwie, zarząd główny poczt i telegrafów na podstawie wyników zarządzonej *ad hoc* ankiety opracował i przedstawił plan rozszerzenia sieci pocztowo-telegraficznej przez otwarcie w Rosyi europejskiej 1,649 nowych stacyi pocztowych i 1,266 stacyi telegraficznych, żądając na ten cel kredytu w sumie 12,779,000 rubli, rozłożonej na lat 7. Komisya budżetowa Dumy, rozważywszy projekt pomieniony, przyszła do wniosku, że zatwierdzenie kredytu z góry na lat 7 dla tak żywotnej instytucyi, jaką jest poczta i telegraf, byłoby szkodliwe, gdyż tamowałoby to w następstwie rozwój sieci pocztowo-telegraficznej w dzielnicach państwa, nie objętych planem obecnym. Uznając zaś, że rozwój sieci pocztowo-telegraficznej może i powinien odbywać się stopniowo, w miarę potrzeb i warunków ekonomicznych danej miejscowości, oraz, że zarząd główny ma możność corocznie uzyskać w drodze prawodawczej potrzebny kredyt, komisya w swoim referacie zaleciła Dumie Państwowej, aby dla nowootwieranych urzędów pocztowych uchwalić kredyt na r. 1912 w sumie 100,000 rb. Duma Państwowa na posiedzeniu d. 5 go b. m. uchwaliła powyższe wnioski komisyi.

Dla rozwoju handlu zbożowego. Znany już czytelnikom wielce oryginalny wniosek do ustawy, proponujący zmonopolizowanie w rękach państwa handlu wywozowego zbożem, nie doznał aprobaty ze strony specyalnej komisyi, wybranej przez Dumę w celu rozważenia rzeczonego wniosku. Projektowane zmonopolizowanie handlu zbożowego komisya uznała za niewłaściwe. Jednocześnie atoli komisya zaleca uwzględnienie innych postulatów rzeczonego wniosku i proponuje, izby, gwoli uregulowaniu handlu zbożem, uznać za pożądane: 1) utworzenie należycie zorganizowanej sieci elewatorów i wypracowanie wspólnych dla całej tej sieci przepisów co do przechowywania, oczyszczania, sortowania i określania gatunku zboża oraz wydawania pożyczek na zastaw dostarczonego do elewatorów zboża; 2) udostępnienie kredytu szerokim kołom drobnych rolników przez zmniejszenie wydatków, związanych z uzyskaniem kredytu; 3) utworzenie [illegible] zbożowej i 4) utworzenie przy zarządzie głównym urządzeń rolnych i rolnictwa specyalnego urzędu, zawiadującego sprawami handlu zbożowego.

Powyższe dezyderaty, o ile Duma Państwowa je uchwali, mają się stać podnietą do wypracowania stosownych projektów prawodawczych, któreby przyjść mogły przed forum IV-ej Dumy Państwowej.

Prochownie i piroksylina. Duma Państwowa na posiedzeniu d. 5 b. m. uchwaliła projekt zmiany przepisów, określających odległość prochowni od domów mieszkalnych. Na mocy prawa, obecnie obowiązującego, prochownie i składy piroksyliny powinny znajdować się od domów mieszkalnych w odległości przynajmniej 200 sążni. Owóż Duma Państwowa, zważywszy, że składy piroksyliny nastręczają większe niebezpieczeństwo, niż składy prochu, uchwaliła w myśl projektu ministerstwa wojny, że składy prochu, mieszczące się w budynkach murowanych, mogą się znajdować już w odległości 20 sążni od domów mieszkalnych; takież składy w budynkach drewnianych muszą być odległe co najmniej o 60 sążni; wreszcie dla składów, w których oprócz prochu, nabojów rewolwerowych i karabinowych przechowuje się piroksylina, odległość od domów mieszkalnych powinna po dawnemu wynosić przynajmniej 200 sążni.

Uchwalone przez Dumę nowe przepisy mają znaczenie dla zarządów miejskich i ziemskich we względzie wykonywania przez nie powinności kwaterunkowej, poniekąd bowiem ułatwiają wyznaczanie budynków na składy prochu. Czy zaś przepisy te będą praktyczne ze względu na bezpieczeństwo publiczne, na pytanie to odpowie doświadczenie.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Wybory prezydenta miasta.** Dnia 10 b. m. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie humańskiej rady miejskiej dla dokonania niedoszłych do skutku na zeszłem zebraniu wyborów prezydenta miasta. Wystawiono 4 kandydatury, z których kandydatury dotychczasowego prezydenta, p Łohowińskiego uzyskała większość 18 głosów przeciw 11. Przypomnieć należy, że na zeszłem zebraniu kandydatura p. Łohowińskiego była również balotowana, lecz większości głosów nie uzyskała.

Po ogłoszeniu wyniku balotowania p. Łohowiński dziękował za wybór i okazane mu zaufanie.

Dalej zaszła rzecz niezwykła. Okazało się, że chociaż p. Łohowiński na prezydenta został obrany, jednakże zaufaniem wyborców swoich wcale się poszczycić nie może. Duchowny praw. Kozłowski zaznaczył, że chociaż od dn. 27 maja (pierwsze wybory) do 10 czerwca zaszła różnica w stosunku radnych do kandydatury p. Łohowińskiego, jednak nie znaczy to ażeby radni zmienili swój pogląd na jego dotychczasową działalność. Wszyscy zgadzają się z tem, że działalność p. Łohowińskiego doprowadziła miasto do tego stanu opłakanego, w jakim się ono teraz znajduje. Jednak obrano go tylko przez litość, w nadziei, że po poniżeniu jakie go spotkało, poprawi się.

P. Łohowiński usiłował udać zdumienie i oznajmił, że gdyby nie uważano go za godnego wyboru, toby go wcale nie obierano. Wywołał jednak tem wręcz odwrotny skutek, gdyż 2 radnych Stachowski i Gadomski zaznaczyli solidarność swoją z oświadczeniem radnego Kozłowskiego i dorzucili od siebie szereg upomnień pod adresem nowoobranego prezydenta.

— **Pożary na Wołyniu.** W ciągu ubiegłego miesiąca na Wołyniu zanotowano 150 pożarów, które ogółem zniszczyły 658 zabudowań. Ziemstwo wypłaciło za te pożary 83,900 rb. premii pożarowych. Najwięcej pożarów było w pow. włodzimierskim (146), najmniej w owruckim (3).

— **Sprawdzanie miar i wag.** W Zmierzynce na Podolu pracują obecnie urzędnicy izby kontroli miar i wag, która przyprawia miejscowych, a w jeszcze większym stopniu okolicznych wiejskich kupców i przedsiębiorstwa handlowe o znaczne kłopoty. Zamiast zgodnie z wymaganiami prawa dokonywać takiego sprawdzania na miejscu, nie zmuszając kupców do przerywania sprzedaży, wzywają oni za pomocą awizacyi kupców do przysyłania swych miar i wag w terminie oznaczonym do Zmierzynki.

Sklep współdzielczy we wsi Potokach pow. winnickiego, wskutek otrzymania takiej awizacyi przez parę dni musiał obchodzić się bez wag.

— **Wybuch spirytusu.** W Niemirowieckiej gorzelni, należącej do hr. Ignatiewowej nastąpił wybuch cysterny ze spirytusem, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

Cysterna owa pojemności 5000 wiader mieściła się w suterenach i w dzień wybuchu było w niej tylko 60 wiader spirytusu. Wybuch nastąpił o godz. 10-ej rano wskutek niewiadomej przyczyny. Siłą wybuchu zburzona została część ścian w suterenach, zerwany dach budynku. Pomocnik mechanika gorzelnianego 20 letni Jan Olszewski został zabity na miejscu, mechanik, K. Bożanow i rządca gorzelni W. Zmierczarański silnie poranieni. Straty materyalne wynoszą koło 10,000 rb.

Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej.

Wczorajsze posiedzenie gubernialnego zgromadzenia ziemskiego rozpoczęło się odczytaniem protokółu poprzednich posiedzeń, poczem zebranie zajęło się rozpatrzeniem spraw ubezpieczeniowych.

Na pierwszym planie wydział ubezpieczeniowy zarządu ziemskiego postawił projekt założenia własnej fabryki cementu. Projekt ten był już rozpatrywany podczas grudniowej sesyi zgromadzenia, które w zasadzie postanowiło przystąpić do stowarzyszonych ziemstw, zakładających wspomnianą fabrykę i upoważniło zarząd do asygnowania T-wu 2 tys. rb. na przeprowadzenie niezbędnych badań technicznych oraz postanowiło asygnować od 120 do 150 tys. rb. na kapitał zakładowy projektowanej cementowni po ostatecznem opracowaniu projektu. Dotychczas do stowarzyszenia przystąpiło 5 ziemstw gubernialnych a mianowicie: połtawskie, kijowskie, wołyńskie, podolskie i kurskie; przedstawiciele tych ziemstw postanowili obecnie zająć się wyszukaniem miejscowości, odpowiedniej dla fabryki cementu i ostatecznie opracować wszystkie detale projektu, tak, aby w jesieni r. b. można było urządzić zjazd pełnomocników w celu faktycznego zawiązania T-wa i rozpoczęcia działalności organizacyjnej. Wobec tego zarząd ziemski postawił wniosek, aby zgromadzenie dokonało wyborów pełnomocników od ziemstwa kijowskiego.

Za pomocą głosowania kartkami wybrani zostali radni W. Talberg i W. Demczenko.

Następnie postanowiono udzielić ziemstwu lipowieckiemu bezprocentowej pożyczki w sumie 3 tys. rb. na popieranie wyrobu dachówek i cegły, z tem, aby takie same pożyczki na żądanie mogły otrzymać i inne ziemstwa powiatowe oraz zezwolić ziemstwu kijowskiemu na zaciągnięcie pożyczki w Banku Państwa w sumie 50 tys. rb. na rozpowszechnienie wśród ludności blachy żelaznej dla pokrycia dachów.

Z odczytanego następnie sprawozdania o pożarach i stratach, poniesionych wskutek nich przez ziemską organizacyę ubezpieczeń przymusowych i dobrowolnych, okazuje się, iż w r. 1911 było w gub. kijowskiej 2,676 pożarów, w których zaangażowana była ziemska organizacya ubezpieczeniowa. Odszkodowania ubezpieczeniowe wyniosły ogółem 321,594 rb. Rok 1910 był pod względem pożarów najpomyślniejszy z całego ostatniego 5-lecia, lecz w r. 1911 liczba pożarów zredukowała się jeszcze więcej (w r. 1910 było 2,815 pożarów, suma wynagrodzeń ubezpieczeniowych wynosiła 367,233 rb). Ziemskie operacye ubezpieczeniowe za r. 1911, dotyczące ubezpieczeń obowiązkowych, zostały zbilansowane, jak i w r. 1910 z czystym dochodem około 100 tys. rb., nie licząc w to procentów od kapitału zapasowego.

Po zatwierdzeniu najwyższych norm ubezpieczeniowych dla poszczególnych rodzajów budowli, sprawy ubezpieczeniowe zostały wyczerpane.

Z odczytanego następnie sprawozdania gubernialnej kasy ziemskiej drobnego kredytu okazało się, iż w r. 1911 kasa rozporządzała następującymi środkami: kapitałem zakładowym w sumie 31,500 rb, kapitałem zapasowym w sumie 662 rb. 25 kop. i specyalnym kapitałem dla wydawania długoterminowych pożyczek na kapitały zakładowe T-stw kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych w sumie 7 tys. rb. Głównymi jednak środkami obrotowymi kasy były wkłady, które na 1 stycznia 1912 r. wynosiły 194,503 rb. 70 kop. Wszystkie zaś środki kasy, włącznie z sumami przechodniemi i czystym zyskiem kasy, dosięgały na 1 stycznia 1912 r. 248,451 rb. 98 kop. Bilans kasy za rok sprawozdawczy powiększył się z górą o 100% (w r. 1910 — 122,546 rb. 77 kop.).

Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie kasowe i postanowiło: zaliczyć z zysku kasy 1810 rb. 4 kop. do kapitału zapasowego, 6,500 rb. do kapitału zakładowego, pozostałą zaś część zysków przeznaczyło na nabycie popularnych wydawnictw, dotyczących kooperacyi i na gratyfikacye dla urzędników kasy; upoważnić zarząd kasy do zaciągania pożyczek w banku państwa i prywatnych instytucyach kredytowych do wysokości 10-krotnej sumy kapitału zakładowego, oraz upoważnić zarząd kasy do zaciągnięcia pożyczki (w razie uzyskania stosownego pozwolenia) w sumie 15 tys. rub. z sum kapitału ubezpieczenie na kapitał zakładowy kasy. Jednocześnie zgromadzenie wyraziło życzenie, aby pobierane przez kasę od kooperatyw kredytowych procenty zostały możliwie zredukowane.

Po asygnowaniu ziemstwu lipowieckiemu krótkoterminowej (na 1 rok zamiast żądanej na lat 10) pożyczki w sumie 25 tys. rub. na budowę gmachu dla biura lipowieckiego zarządu ziemskiego, powstała dyskusya w sprawie wniosku zarządu o powiększeniu liczby członków gubernialnego zarządu ziemskiego o 2.

Jak wiadomo pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie gubernialne na posiedzeniu d. 18 sierpnia r. z. ograniczyło liczbę członków zarządu gubernialnego do 3. Wśród motywów takiej decyzyi przeważyła głównie opinia niektórych radnych, iż w chwili dokonywania wyborów funkcye przyszłego zarządu ziemskiego nie były jeszcze zupełnie określone, gdyż w razie mniejszej lub większej centralizacyi gospodarki ziemskiej, liczba członków zarządu musi być znacznie większa, niż w razie wprowadzenia zupełnej decentralizacyi. Wychodząc z tego założenia, większość radnych wypowiedziała się za wybraniem tylko 3 członków zarządu, wskazując na to, iż, o ile w miarę rozwoju zajdzie potrzeba uzupełnić skład zarządu nowemi siłami, można będzie dokonać wyboru członków dodatkowych.

P. W. Demczenko w imieniu komisyi finansowej wypowiedział się zgodnie z wnioskiem zarządu.

Radny prof. Bogdanow zwrócił uwagę na to, iż pierwsze zgromadzenie obrało 3 członków zarządu dlatego, ponieważ wszyscy byli przekonani, iż wraz z przejściem całego szeregu gałęzi gospodarki ziemskiej pod zarząd ziemstw powiatowych, praca zarządu gubernialnego znacznie się zmniejszy; obecnie okazuje się, że tak nie jest. Z tego wynika, iż ziemstwo nie wykonało zamierzonego pierwotnie planu decentralizacyi gospodarczej i powinno przedewszystkiem go wykonać, a następnie dopiero można będzie mówić o potrzebie wybrania nowych członków zarządu.

Referent p. Kich wyjaśnia, iż plan, o którym mowa, został wykonany i część funkcyi zarządu gubernialnego wykonywują obecnie zarządy powiatowe, pomimo to jednak członkowie zarządu gubernialnego obarczeni są robotą ponad siły, gdyż ziemstwo rozwija się szybko i życie wysuwa coraz to nowe zadania i potrzeby.

Dr. Garliński popiera wniosek zarządu, dowodząc na przykładach, iż zarząd ziemski obarczony jest pracą nadmierną.

Hr. J. Bobrynskij i p. Rewa wypowiadają się za powiększeniem składu zarządu gubernialnego o 1 członka. Zdaniem p. Rewy, poprzedni zarząd do spraw gospodarki ziemskiej przy $4^1/_2$ milionowym budżecie ziemstwa gubernialnego składał się z 5 członków, dla obecnego zaś przy budżecie niedosięgającym nawet 3 milionów, w zupełności powinno wystarczyć 4.

Zgromadzenie znaczną większością głosów przyjmuje wniosek hr. Bobrynskiego o wybraniu 1 dodatkowego członka zarządu. Głosowaniem kartkami, a następnie gałkami 39 głosami przeciwko 11 obrano na powyższe stanowisko p. A. Desnickiego.

Na przedstawiciela ziemstwa gubernialnego na posiedzeniach ogólnego zebrania kijowskiej izby skarbowej wybrano p. G. Minuta (36 głosów przeciwko 14), na jego zastępcę p. W. Jaroszyńskiego (35 głosów przeciwko 15); do komitetu nadzorczego szkoły rolniczej imienia W. Narwojszy w Złotopolu pp.: J. Dawydowa, F. Cyngotta i P. Dawydowa; do komisyi stadnin państwowych: A. Kicha, J. Moszkowa i M. Kuzniecowa; do eparchialnej komisyi szkolnej: W. Czernowa i J. Moszkowa; do rady kijowskiej filii Towarzystwa opieki nad ociemniałymi d-ra J. Garlińskiego; do komisyi specyalnej, utworzonej przy radzie zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu południa Rosyi w celu dokonania rewizyi rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego—p. A. Feszczenkę; na przedstawiciela ziemstwa kijowskiego w komisyi dla rewizyi ustawy o kasach emerytalnych M. Dawydowa oraz do komitetu nadzorczego szkoły gospodarstwa domowego—A. Lubińskiego.

Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia rozpocznie się o godz. 1 ej po poł.

Posiedzenie rady miejskiej.

We wtorek rozpoczęły się czerwcowe kolejne posiedzenia rady miejskiej.

Posiedzeniu przewodniczył prezydent miasta H. Djakow.

Większą część posiedzenia wtorkowego zajęła prośba zarządu kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej o udzielenie przez miasto odpowiedniego gruntu pod budowę gmachu zarządu, który ma być przeniesiony z Kurska do Kijowa. Powyższa sprawa wywołała ostrą dyskusyę pomiędzy radnymi cyrkułu łukjanowieckiego i łybedzkiego, każdy bowiem z przedstawicieli tych cyrkułów pragnął posiadać przyszły zarząd kolejowy w swoim cyrkule.

Radny S. Dubinskij w swoim referacie przedstawił do wyboru cztery place, a mianowicie: 1) na rogu ulicy Gogolewskiej i zaułka Pawłowskiego, 2) ogrody więzienne, 3) targ Włodzimierski i 4) plac przy ulicy Prozorowskiej. Grunty na ogrodach więziennych uznano odrazu za nieodpowiednie dla budowy zarządu kolejowego. Wobec tego debatowano tylko nad 3-ma placami. Po długiej dyskusyi prezydent postawił na głosowanie 3 te place. Głosowanie na razie nie dało konkretnych rezultatów, albowiem żaden wniosek nie uzyskał wymaganych 2/3 głosów obecnych radnych. Po ogłoszeniu wyniku głosowania radny p. A. Rzepeckij zaproponował radzie, aby na następnem posiedzeniu przegłosowano odrazu wszystkie 3 miejsca a wybór jednego z nich pozostawiono do uznania zarządu kolei.

Następnie rozpatrywano wniosek prezydenta miasta w sprawie postawienia w Kijowie pomnika cesarzowi Aleksandrowi III. Rada miejska uchwaliła, począwszy od 1 stycznia 1913 roku umieszczać corocznie w kosztorysie sumę 10,000 rb. a po zebraniu 50 tys. rb. wystarać się o pozwolenie na wzniesienie pomnika.

Resztę posiedzenia zajęły następujące sprawy: określenie terminu wnoszenia zażaleń w sprawie oszacowania nieruchomości w r. b. (20 czerwca); wniosek zarządu miejskiego w sprawie wszczęcia przed ministrem spraw wewnętrznych starań o pozwolenie na przelanie z zatwierdzonych pożyczek sumy niezbędnej dla zaspokojenia niecierpiących zwłoki potrzeb miasta (wniosek ten uzyskał zgodę rady) i projekt przepisów o zarządzaniu kapitałem imienia Hładyniuka.

Następne posiedzenie dzisiaj.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Bazylego.
Jutro 15 (28) Wita i Modesta M. m.

Wschód słońca o godz. 3 m. 52.
Zachód słońca o godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 25.

Kalendarzyk Historyczny.

27 czerwca n. st.

Roku 1812. Pierwsza potyczka wielkiej armii z rosyanami. Major Suchorzewski na czele jednego szwadronu ułanów 6 pułku Pągowskiego uciera się z rosyanami pod Wilnem.

— **Kary administracyjne.** Za wydrukowanie w № 146 „Dziennika" z dn. 6 czerwca jednej ze wzmianek w „Kronice Polskiej" redaktor naszego pisma p. Stanisław Zieliński został skazany w drodze administracyjnej na 200 rb. kary z zamianą na areszt $1^1/_2$ miesięczny.

Redaktor gazety „Kij. Myśl" za umieszczenie w № 160 telegramu o strajkach zagranicą został skazany na 250 rb. kary z zamianą na areszt $1^1/_2$ miesięczny.

Redaktora tygodnika „Ogni", p. Prochaskę, skazano na grzywnę w kwocie 100 rb. z zamianą na arest trzytygodniowy za umieszczenie w jednym z ostatnich numerów wierszy A. Stepki pod tyt. „Tak było—tak budiet".

— **Wyjaśnienie o prawach wyborczych żydów.** Ogłoszone wczoraj wyjaśnienie senatu w znacznym stopniu uszczupla prawa wyborcze żydów kijowskich. Według powyższego wyjaśnienia, pozbawieni są praw wyborczych żydzi, korzystający z warunkowego prawa pobytu poza strefą osiadłości, a mianowicie: 1) na zasadzie punktu 3 go rozkazu Najwyższego z dn. 21 lipca 1893 r; 2) na zasadzie cyrkularzy ministerstwa spraw wewnętrznych z 1904 i 1907 r. i 3) korzystający z prawa tymczasowego pobytu poza strefą osiadłości, pod warunkiem uprawiania swego zawodu.

Pierwsza z tych kategoryi w Kijowie jest bardzo nieliczna (około 10 ludzi); liczbę żydów wyborców drugiej kategoryi można liczyć na paręset. Najbardziej liczna — około 7 tysięcy — jest trzecia grupa wykluczonych żydów. Według wyjaśnień miejscowej administracyi do grupy tej oprócz rzemieślników powinne być zaliczone osoby mające prawo zamieszkiwania w Kijowie dla kształcenia dzieci, pomocnicy aptekarscy, felczerzy i dentyści.

Dotychczas żydzi, należący do powyższych kategoryi, korzystali z prawa udziału w wyborach do Dumy Państwowej.

Poraz pierwszy kwestyę o żydach-wyborcach poruszono na naradzie zarządzających guberniami w Petersburgu na wiosnę roku bieżącego. Sprawę tę przekazano następnie ministerstwu spraw wewnętrznych, które zainterpelowało senat. Ukaz senatu spodziewany jest w tych dniach w Kijowie.

— **Wystawa róż.** Zarząd kijowskiego T-wa pomologicznego za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości, iż urządzana przez T-wo wystawa róż i innych kwiatów otwarta będzie w domu № 25 przy Kreszczatyku od dnia 15 do 20 czerwca r. b. codziennie od g. 10 z rana do 11 wieczorem. Udział swój w wystawie przyobiecali oprócz miejscowych również i zamiejscowe firmy i miłośnicy, jak również będą wystawione okazy sztucznych kwiatów.

Okazy przyjmowane będą na wystawę do dnia 19 czerwca, lecz o nagrodę ubiegać się mogą tylko ci wystawcy, którzy nadeszlą swe okazy do godz. 10 rano dn. 15 czerwca; ekspertyza okazów zostanie ukończona tegoż dnia do godz. 12 w poł.

Niezależnie od dyplomów i medalów, jakimi rozporządza T-wo, zarząd nabył 2 cenne przedmioty, którymi zostaną nagrodzeni wystawcy za nadesłane 2 najlepsze kolekcye.

W ciągu całego czasu trwania wystawy, życzącym sobie tego, udzielane będą wyjaśnienia w sprawie kultury róż i innych kwiatów.

— **Podatki miejskie.** Dn. 1 lipca upływa termin płacenia podatku państwowego od nieruchomości miejskich. Opłaty podatkowe przyjmowane są w kasie gubernialnej oraz zarządach miejskim i mieszczanskim. Właściciele nieruchomości, którzy nie opłacą podatku do dn. 1 lipca, zmuszeni będą płacić grzywnę w ilości 1 kop. od rubla miesięcznie.

Jak wiadomo, z chwilą wprowadzenia ustawy z dn. 6 czerwca 1910 r. podatek państwowy od niektórych nieruchomości został powiększony dwukrotnie, wzamian jednak został znacznie obniżony podatek ziemski od majątków nieruchomych, ogólna suma którego w Kijowie wynosi obecnie 440 tys. rub, gdy w roku zeszłym dosięgała 709 tys. rubli.

— **Przeszacowanie nieruchomości miejskich.** Podkomisye szacunkowe rady miejskiej dokonywują obecnie przeglądu nieruchomości miejskich, zasięgając informacyi od właścieieli w celu wyjaśnienia danych co do nowego oszacowania nieruchomości, z których ściągany jest miejski podatek szacunkowy. Przy przeszacowaniu podkomisye korzystają głównie z danych szacunkowych inspekcyi podatkowej.

Z powodu obecnego przeszacowania spodziewane jest znaczne zwiększenie się sumy podatku szacunkowego od nieruchomości w centrum miasta, gdzie w ostatnich latach dochody właścicieli domów znacznie się podniosły, dzięki podniesieniu ceny mieszkań i sklepów. Co się zaś tyczy dzielnic oddalonych od centrum miasta, to należy się spodziewać, iż po przeszacowaniu wysokość podatku pozostanie tam na dotychczasowym poziomie, lub nawet się zmniejszy.

W każdym bądź razie ogólna suma podatku szacunkowego znacznie się zwiększy, jak przypuszczają przeszło o 700 tys. rb.

— **Fontanna.** Właścicielka nieruchomości przy placu opery p. Kuczuk zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o pozwolenie na urządzenie fontanny na placu teatralnym i powierzenie opracowania odpowiedniego projektu architektowi miejskiemu E. Bradtmanowi.

— **Praca kobiet.** Główny zarząd kolei zwrócił się do naczelnika kolei Południowo Zachodnich z prośbą o wydanie opinii, o ile pożądane byłoby rozszerzenie zakresu stosowania pracy kobiet na kolejach i na jakie mianowicie stanowiska kobiety mogłyby być przyjmowane.

— **Zatwierdzenie projektów.** Minister spraw wewnętrznych zatwierdził projekty i kosztorysy budowy ziemskich sieci telefonicznych w powiatach zwinogródzkim i skwirskim.

— **Dozór nad budową domów.** Z powodu nieotrzymania żadnej odpowiedzi na wielokrotne propozycye w sprawie rozpatrzenia projektu przepisów o nadzorze nad budującymi się domami, gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z wnioskiem o poddanie pod obrady rady miejskiej projektu tymczasowego przynajmniej powiększenia dozoru technicznego nad wznoszonemi budowlami.

— **„Reforma" tramwajowa.** Z dniem wczorajszym Towarzystwo tramwajowe wprowadziło „reformę": oto tramwaje nie zatrzymują się już, jak to było dotychczas, po ominięciu ulicy, przecinającej tę, po której idzie dany tramwaj, lecz stają przed ominięciem ulicy poprzecznej, t. j. tam, gdzie dotychczas stawały tramwaje idące w przeciwną stronę. Szkoda tylko, że o tej reformie zarząd tramwajów nie zawiadomił wcześniej publiczności, która wskutek tego, zwłaszcza w pierwszych dniach, częstokroć narażona jest na stratę czasu.

— **Narada kolejowa.** Na naradę w sprawie rozpatrzenia preliminarzy kolejowych na rok 1913 wyjechali wczoraj do Petersburga naczelnik kolei Poł.-Zach. inż. W. Szmit, naczelnik służby ruchu B. Rutenko, naczelnik służby drogowej W. Niekludow i naczelnik służby trakcyi N. Michajłow.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W kinematografie „Expres" (Kraszczatyk 25), policya aresztowała 3 żydów—muzykantów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

W domu № 27 przy ul. Chorewej aresztowano również 3 bezprawnych żydów.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na W. Wasylkowskiej dorożkarz Mareon przejechał 12-letnią Z. Gordiejenkowa, która odniosła potłuczenie ciała.

— GRABIEŻ. Na ul. Karawajowskiej obok uniwersytetu dwóch bandytów napadło na P. Kopytca i odebrało mu portmonetkę z pieniędzmi i paszport.

— SKŁAD KRADZIONYCH RZECZY. Na Sołomence w sklepiku Rozentrauba wykryto dwie paki świec stearynowych, skradzionych z Poł.-Zach. kolei. Policya zastała w sklepiku byłego robotnika kolejowego M. Kołossowa, który przyniósł Rozentraubowi kradzione gwoździe.

— KIEŁBASA ZE SZNURKIEM. Do cyrkułu łybedzkiego W. Sobolew dostarczył kiełbasę, kupioną u Bartasza (Kuźniecżna 17), w której okazały się kawałki sznurka.

— OGLĘDZINY SANITARNE. W dniu 12 czerwca komisya sanitarna dokonała w rejonie podolskim oględzin 10 posesyi, 4 restauracyi, 5 piwiarni, 4 jadłodajni, 6 sklepów kolonialnych i 3 masarni.

Skonstatowano antysanitarny stan posesyi — Neronowa (Bracka 3), M. Słuckiego, (Bracka 5), M. Ceitlina (zauł. Igorjewski 13), Churgina, (Wołoska 2), S. Łukaszewicza, (Andrzejowska 22), i spadkobierców Jacumowych (Andrzejowska 20), restauracyi i piwiarni M. Richerta (Andrzejowska 11, Igorjewski zauł. 13|1), jadłodajni Podobajły, (Nabereżno-Kreszczatycka 4), sklepu kolonialnego Wachowskiego, (Nabereżno-Kreszczatycka 12) i masarni — M. Skripkina, (Andrzejowska 11) i Szachnowicza (Andrzejowska 14). Spisano protokóły w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

— PIESZA EKSKURSYA. W Kijowie bawią obecnie uczniowie gimnazyum zołotonoskiego, którzy przybyli tu z Zołotonoszy pieszo z dyrektorem Sargidżancem i nauczycielem Złobincewem na czele. Ekskursya wyruszyła z Zołotonoszy (gub. połt. 150 wiorst od Kijowa) d. 8-go b. m. zrana według marszruty: Pesczana, Iwanenkow futor, Chocki, Perejasław, Jerkowcy, Rogozów, Boryspol, Aleksandrówka, Darnica. W Kijowie ekskursya stanęła w d. 12 b. m. zrana.

Powrotną drogę młodzi podróżnicy odbędą statkiem do Czerkas, a stamtąd koleją żelazną.

— OFIARA DNIEPRU. Onegdaj wieczorem na Dnieprze 11-letni syn właściciela domu przy ul. Wozdwiżeńskiej Nr. 11—Sawenko, sięgając po czapkę, która mu spadła do wody, wypadł z łódki i utonął.

— KRADZIEŻE. Za pomocą podrzuconego woreczka z pieniędzmi skradziono Imcharieckiej 600 rb.

Z mieszkania Tislenki (Kudriawska 15) skradziono przez otwarte okno złoty zegarek i srebrny portcygar wartości 300 rb.

Z mieszkania Bobrowicza (Lwowska 81) skradziono pieniądze i rozmaite rzeczy.

Poza tem okradziono: Sumakowę (Włodzimierska 82), Barysuwę (Turgeniowska 14), Smowienkę (Szosa Brzeska 60), Łabizewę (Degtiarna 10), S. Kowalenkę (Włodzimierska 90).

W posesyi Nr. 75 przy zauł. Łukjanowieckim skradziono 8 par gołębi z gołębnika Siemitana.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 (26) czerwca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,3	24,2	17,0
Barometr przy 0 w mm.	741,5	741,5	742,1
Stop. wilgotności w proc.	77	62	97
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Płn. 5	PłnW. 5	Płn. 3
Chmur. wedł. 10 st. syst.	3	9	10
Ilość opadów w mm.	0,3	0,0	4,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,9
Najniższa	16,0
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	19,8
Wieloi. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w pasie południowym, miejscami na wschodzie i północnym zachodzie, temperatura niższa od normalnej w pasie południowym i na skrajnym północnym wschodzie, wyższa—w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda na d. 14 czerwca: umiarkowane ciepło na południowym zachodzie, w części południowego wschodu i na skrajnym północnym wschodzie, ciepło na zachodzie, upały w większej części pozostałej Rosyi, deszcze możliwe w pasie południowym.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Grand-Hôtel: pp. Marya Iwanowa; E. Florina; Maryanna Gosek z Warszawy; Jan Rumiancew, radca stanu; E Sołomonowa; D Szwarcman.

Hotel François: pp. Kazimierz Grebienko z Petersburga; Adolf Izdebski z Warszawy; Gustaw Kaczkowski ze Stawiszcz; Józef Możejko z Petersburga; Piotr Subbotin; Emilia Meller z Odesy; F. Bondar.

Hotel Ermitage: pp. Zofia Aszer; Waleryan Wołkowicz, nauczyciel, z Połtawy; Piotr Doroszenko, radca stanu; Z. Czerkasska; Jan Janiewski, obywatel, z Fiediukówki; Aleksy Rosenmeier, urzędnik; Sergiusz Swirin, lekarz; Sergiusz Samsonow, administrator cukrowni; Natalia Kritska; Sara Sapak, kurs.; Szymon Kukuriczkin.

Hotel Hładuniuka: pp. W. Dołgow, adw. przys; Konstanty Rybczyński, adw. przys, z Żytomierza; Włodzimierz Makszejewicz z Petersburga; A. Dołżański, of.; Anna Wojciechowicz; Leon Przestemski z Dziuńkowa; Olga Bylim-Kołosowska; Szymon Kokunko; Elżbieta Artynowa; L. Sienko.

Hotel Universal: pp. Tadeusz Dobrowolski z Humania; Agata Bożko z Połtawy; Aleksandra Obriezowa; D. Sapierina.

Palast-Hôtel: pp. L. Ratin, dyr. sławg. c.; Sz. Piczchadze, kupiec; D. Knebelman, kupiec; O. Abramow, kupiec; R. Szalita, kupiec; Grzegorz Kazanowicz, kupiec; Jakób Rozbelski, kupiec; Paweł Dunin-Borkowski z Irkucka.

Hotel Rosya: pp. Beman ks. Tusjew; Nadzieja bar. Rozen; Mikołaj Jabłoński, pułkownik, z Żytomierza; Piotr Złotkin, lekarz; Anna Gładilina; M. Afanaszczenko; W. Burcew; Piotr Polewoj; Tatjana Afanaszczenko; G. Dudink; Anastazya Dziubenko.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Posiewy buraczane. Biuro Wszechrosyjskiego towarzystwa cukrowników otrzymało od 226 cukrowni dane co do zasiewów buraczanych. Z okręgu południowo zachodniego nadesłało dane 116 cukrowni. Wykazują one ogólną przestrzeń zasiewów buraczanych 301,816 dzies., z czego 1,896 dzies. uległo zniszczeniu, 147,300 dzies. znajduje się w stanie dobrym, 121,101 dzies. w stanie zadowalającym i 31,521 dzies. w stanie niezadowalającym. W okręgu centralnym, na zasadzie wiadomości od 60 cukrowni, zasiano 172,747 dzies., z czego 971 dzies. zostały zniszczone, 83,234 dzies. znajduje się w stanie dobrym, 72,226 dzies. — w stanie zadowalającym i 16,316 dzies. w stanie niezadowalającym. W okręgu wschodnim na podstawie danych 13 cukrowni zasiano 26,529 dzies; 60 dzies. zginęło, 11,957 dzies. znajduje się w stanie dobrym, 11,442 dzies. w zadowalającym i 3,070 dzies. w stanie złym. W Królestwie Polskiem, na zasadzie danych z 37 cukrowni, zasiano 52,620 dzies., z czego zginęło 356 dzies., w stanie dobrym znajduje się 18,373 dzies., w zadowalającym — 25,009 dzies. i 8,883 dzies. w stanie złym.

Ogółem, według danych 226 cukrowni, przestrzeń zasiewów wynosi 553,712 dzies., z czego zginęło 3,281 dzies. (0,6 proc.), w stanie dobrym znajduje się 260,864 dzies. (47,4 proc.); w stanie zadowalającym—229,777 dzies. (41,7 proc.) i w stanie złym—59,790 dzies. (10 9 proc.)

Według danych na 25 kwietnia od wszystkich (287) cukrowni, ogólna przestrzeń plantacyi wynosiła 709 523 dzies.

Cukier do Grecyi. Wydział handlu zawiadomił biuro wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, iż na skutek starań misyi rosyjskiej w Atenach, dekretem królewskim dozwolony został dowóz do Grecyi cukru w krysztale w workach i pakach, wagi netto po 106 i pół kilogramów (6 i pół pud). Po wydaniu tego dekretu jeden z komisyonerów ateńskich zamówił już pięć wagonów cukru rosyjskiego.

Tow. dyskontowo pożyczkowe. Kijowskie Towarzystwo dyskontowo-oszczędnościowe wzajemnego kredytu w tych dniach zakończyło pierwszy rok swej działalności.

Towarzystwo rozpoczęło działalność z kapitałem obrotowym 24 tys. rb. i początkowo posiadało 50 członków. Obecnie posiada ono kapitału 98 tys. rb. i 640 członków. Obrót roczny dosięgnął 800 tys. rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Polityka Austryi.

Lwów (AP). Prasa miejscowa gorąco omawia wyrażoną przez cesarza Franciszka-Józefa wdzięczność klubowi ruskiemu za zaniechanie obstrukcyi w parlamencie. „Słowo Polskie" widzi w tym fakcie zwrot w polityce austryackiej, jako wynik porozumienia austro-niemieckiego z roku 1908, Austrya, zrzekłszy się wówczas planu rozszerzenia południowej granicy w kierunku Salonik, postawiła sobie za cel opanowanie prawobrzeżnej Małorosyi do Czarnego morza; Niemcy zaś—opanowanie Królestwa Polskiego do Wisły.

Gazeta „Diło" uważa za bezpośrednią przyczynę zmiany kursu polityki austryackiej—głosowanie polaków w Dumie Państwowej za wyasygnowaniem kredytów na flotę, co wywołało oburzenie w wiedeńskich sferach rządzących.

W Bośnii.

Sarajewo (AP). Minister Biliński zmienił negatywne stanowisko do programu k-l jowego. Powstała nadzieja pomyślnego wyniku rokowań pomiędzy członkami partyi sejmowych w sprawie zdolności sejmu do pracy.

Odezwa „nacyonalistów" a „Neue Freie Presse".

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse", ostro krytykując wewnętrzną politykę rosyjską, w sposób ironiczny omawia wydaną w Rosyi odezwę do społeczeństw zachodnio-europejskich w sprawie prześladowania rosyan w Galicyi.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (AP). W komisyi izby posłów do spraw bośniackich poseł Laginy przedłożył wniosek o połączeniu Bośnii pod względem prawnopaństwowym z Chorwacyą, Sławonią i Dalmacyą. S.-d. Renner postawił wniosek o rozszerzeniu konstytucyi bośniackiej i o dopuszczeniu przedstawicieli sejmu bośniackiego do obydwóch delegacyi.

Wiedeń (AP). Izba deputowanych przyjęła w trzech czytaniach projekt prawa o obronie państwowej i przystąpiła do drugiego czytania projektu prawa o rekrutach.

Uroczystości w Pradze.

Sofia (AP). 300 junaków bułgarskich wyjechało na wszechsłowiański zlot sokolski.

Praga (AP). W obecności licznych gości burmistrz otworzył wystawę prac kobiet polskich.

Eksponaty nadesłano z Królestwa Polskiego, Galicyi i W. ks. Poznańskiego.

Sprawa sufrażystek w parlamencie angielskim.

Londyn (AP.) W izbie gmin rozegrała się niezwykła scena, która się wywiązała wskutek ogłoszenia głodówki przez sufrażystki siedzące w więzieniu.

Poseł Hiley zażądał od Asquitha uwolnienia uwięzionych. Asquith odpowiedział, że MacKenna oświadczył już, że jeśli uwięzione złożą obietnicę nie ponawiania napadów, to będą bezzwłocznie uwolnione.

Socyalista Lansbury, znany rzecznik równouprawnienia, w napadzie oburzenia powstał z miejsca i gestykulując z ożywieniem skierował się do ław ministeryalnych. Zatrzymawszy się przed Asquithem z wzniesionemi pięściami, zawołał: „Pana należałoby wykluczyć z życia społecznego. Pan niewart jest nawet pogardy. W historyi pan zasłyniesz, jako człowiek dręczący niewinne kobiety. Pan wiesz, że kobiety nie mogą dać żądanej obietnicy. Nieuczciwem jest wymuszać ją!"

Speaker wezwał Lansbury'ego do opuszczenia posiedzenia. Lansbury długo się temu opierał. Wyszedł on dopiero na nalegające okrzyki członków Labour Party. Na tem zajście się skończyło.

Kolej transperska a Anglia.

Londyn (AP). Izba gmin. Honmess zainterpelował, czy zapytywał Grey komitet obrony państwowej i sztaby generalne Indyi i Anglii o to, czy pożądana jest kolej łącząca Rosyę z Indyami i jeśli tak jest, to jakie zdanie wypowiedziały one o wpływie tego projektu na obronę Indyi przez Anglię.

Grey odpowiedział, że miarodajne władze wojenne Anglii i Indyi były zapytywane, lecz sprzeciwiałoby się zwyczajom ogłaszanie ich poufnych poglądów na kwestye strategiczne. Poglądy te będą wzięte pod uwagę przy opracowywaniu ostatecznych warunków popierania projektu przez Anglię. Kwestya dzieli się właściwie na dwa zagadnienia: 1) czy należy polityce angielskiej sprzeciwiać się teraz i na przyszłość wszelkiemu projektowi kolei transperskiej (Grey decyduje kwestyę negatywnie) i 2) jak warunkować kwestyę poparcia ostatecznego opracowanego projektu.

Na to ostatnie pytanie Grey nie może dać odpowiedzi, ponieważ projekt nie został ostatecznie opracowany.

Wybory prezydenta St. Zjedn.

Baltimore (AP). Konwent narodowy wybrał Parkera na czasowego prezydenta kongresu 579 głosami. Głosowanie poprzedzały burzliwe sceny. Bryan otrzymał 506 głosów,

Zbrojenia Norwegii.

Chrystyania (AP). Zjednoczona komisya budżetowa storthingu przedstawiła referat w sprawie obrony. Większość składająca się z lewicowców postawiła wniosek wyasygnowania 20 mil. koron na wzniesienie fortyfikacyi i budowę dwóch nowych pancerników. Mniejszość, składająca się z 4 lewicowców postawiła wniosek wyasygnowania 16 i pół mil. kron wobec niezbędnej potrzeby jednego tylko pancernika. S.-d. głosowali przeciwko obydwom wnioskom.

W Albanii.

Konstantynopol (AP). Z powodu napadu na transport wojenny w pobliżu Solimio, w Albanii, donoszą urzędownie, że wysłane tam zostały dwa oddziały wojsk.

Konstantynopol (AP). Wobec wrzenia wśród bułgarów w Albanii malissorskiej, wysłane tam zostały wojska w celu zapobieżenia przyłączeniu się bułgarów do ruchu albańskiego.

Dyakowo (AP). Powstańcy albańscy sympatyzują z Czarnogórą. Powstańcy mówią, że król obiecał pomoc Rizie-bejowi. Przywódcy powstańców weszli w stosunki z Prenkiem, wybitnym bajraktarem w Skutari, który obiecał dostawić broń, rzekomo wydawaną przez Włochy. Prenk zawarł z Rizą-bejem umowę w sprawie wspólnej działalności. Jeśli Prenk spełni swoją obietnicę, to zostanie zdecydowana kwestya, gdzie wydać bitwę—w Malezyi, czy koło mostu Wezyrskiego. Wysłani do Cetynii delegaci upoważnieni są do zwrócenia się z prośbą o pomoc do Anglii. Stronnicy Austryi są w znacznej mniejszości. Pułkownik Baliramkur wręczył albańczykom wydane mu przez turków na przekupstwo 800 lirów.

Sprawa pożyczki chińskiej.

Pekin (AP). Czasowy prezes ministrów w asyście ministra finansów przyjął przedstawicieli konsorcyum sześciu krajów. Bankierzy wyłuszczyli warunki, opracowane w Paryżu i Londynie. Lu Czen-Sian — nietylko że uznał je za niemożliwe do przyjęcia, lecz oświadczył, że nie odważy się ich przedstawić zgromadzeniu narodowemu.

Waszyngton (AP). Według informacyi departamentu państwowego, Chiny odrzuciły pożyczkę sześciu państw w kwocie 300 mil. dolarów, widocznie wskutek tego, że państwa te domagały się kontroli nad wydatkami. Odrzucono również propozycyę zagranicznego zarządu monopolem solnym.

Flota angielska.

Londyn (Wł.). Lord Beresford poddaje w dalszym ciągu flotę angielską ostrej krytyce. W artykule zamieszczonym w „Daily Mail" oświadcza, iż załoga floty jest niewystarczająca oraz żąda powiększenia takowej conajmniej o 10,000 ludzi.

Ruch strajkowy w Anglii.

Londyn (Wł.). Wszyscy robotnicy portowi porzucili ponownie pracę. Ruch strajkowy przybiera groźne rozmiary. Wskutek znacznego podrożenia mięsa wśród ludności panuje wielkie wrzenie. Kobiety urządziły pochód demonstracyjny. Dokonano napadów na sklepy rzeźnicze, niszczono i oblewano mięso naftą. Sklepy podpalano.

Strajk marynarzy.

Marsylia (AP). Sąd morski skazał na 14 dni więzienia z zastosowaniem skazania warunkowego 28 marynarzy i palaczy statku „Salta" za dezercyę. Podsądni opuścili statek wskutek strajku.

Nieszczęśliwy wypadek.

Calais (AP). W szkole artyleryjskiej podczas nabijania działa, wskutek złego zamknięcia zamka, odrzucił nabój z powrotem. Ranni trzej artylerzyści oraz oficer.

Dezercya w armii tureckiej.

Sofia (AP). Na terytoryum bułgarskie umknęło przeszło 50 dezerterów tureckich.

Sprawa zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." donoszą, iż w związku z rewelacyami Brazul-Bruszkowskiego u ministra sprawiedliwości odbędzie się narada z udziałem prokuratora kijowskiej izby sądowej Czaplińskiego i wice-prokuratora Wipera.

W szcherach finlandzkich.

Petersburg (Wł.). Podczas spotkania w szcherach finlandzkich będą obecni: minister spraw zagranicznych Sazonow i nowomianowany ambasador rosyjski w Berlinie Swierbiejew.

W sprawie aresztowania kapitana Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). Według wiadomości otrzymanych przez ministerstwo spraw zagranicznych kapitan Kostiewicz w tych dniach będzie uwolniony z więzienia.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek kapitan Kostiewicz zamierza wystąpić z powództwem cywilnem przeciwko rządowi niemieckiemu.

Nad Leną.

Petersburg (Wł.). „Now. Wr." otrzymało wiadomość z nad Leny, iż gubernator przedstawił senatorowi Manuchinowi referat, w którym oświadcza, że wraz z general-gubernatorem Kniaziewym protestował przeciwko uznaniu strajku robotników za polityczny. Aresztowań dokonano na skutek rozporządzenia z Petersburga.

Aresztowanie.

Petersburg (Wł.). Wczoraj w nocy policya wykryła wiec robotników. Wielu uczestników wiecu aresztowano.

Przed wyborami do IV Dumy.

Petersburg (Wł.). Znany październikowiec Filipow złożył ministrom memoryał, w którym oświadcza, iż dla pomyślnego rezultatu wyborów do przyszłej Dumy należy: przetranslokować nieprawomyślnych urzędników celem pozbawienia ich cenzusu mieszkaniowego, utworzyć komisyę dla rewizyi list wyborczych z udziałem członków partyi legalnych, zaaresztować agitatorów lewicy oraz prześladować pisma za artykuły antyrządowe.

Widoki na urodzaj.

Charków (AP). Przewidywany urodzaj w roku 1912 w guberniach: połtawskiej, charkowskiej, kurskiej, woroneskiej, orłowskiej, chersońskiej, ekaterynosławskiej, taurydzkiej, czernihowskiej i okręgu wojska dońskiego został obliczony przez charkowski komitet rozdzielczy na 658 milionów pudów, czyli o 14% więcej, niż przeciętny urodzaj w ostatniem dziesięcioleciu.

Skutki huraganu.

Nowoczerkask (AP). Straty wyrządzone przez huragan, który szalał w stanicy Aleksandrowskiej i jej futorach przewyższają 200 tysięcy rb.

Igrzyska olimpijskie w Sztokholmie.

Petersburg (AP). Wyjechało do Sztokholmu dla wzięcia udziału w igrzyskach olimpijskich około 150 sportsmenów rosyjskich, członków rosyjskiego komitetu olimpijskiego.

Narada ziemstw.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych udzielił pozwolenia na zwołanie dn. 26 czerwca specyalnej narady przedstawicieli ziemstw gubernialnych dla omówienia sprawy przedłużenia umowy o wzajemnej reasekuracyi.

Różne.

Port-Said (AP). Przybył sułtan Delachag z Jemenu. Sułtan będzie porozumiewał się z Kitchenerem w sprawie środków bezpieczeństwa podczas pielgrzymki muzułmanów do Arabii.

Port-Said (AP). Rząd postanowił zorganizować w Suezie oczyszczanie nafty koło źródeł Gemzy w Egipcie wobec podniesienia cen na naftę zagraniczną.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 13 czerwca.

Przewodniczy *Akimow*.

W loży rządowej są obecni ministrowie: spraw wewnętrznych, oświaty, komunikacyi, oberprokurator synodu i głównozarządzający rolnictwem.

W loży dla publiczności — archyepiskop Eulogiusz.

Po przyjęciu dwóch drobnych projektów prawa Rada Państwa przechodzi do rozważania w dalszym ciągu projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Minister spraw wewnętrznych, wskazawszy, iż ze strony zewnętrznej projekt jest nader skromny, oświadczył, że taka skromna treść jego nie powinna wywoływać namiętnej opozycyi.

W rzeczywistości zaś prasa codziennie zamieszcza szeregi artykułów o Chełmszczyźnie, są wydawane specyalne monografie, w Dumie wypowiadają mowy; wreszcie, sprawa doszła do przerażających manifestacyi ulicznych we Lwowie.

To wszystko da się wytłómaczyć tem, iż Chełmszczyzna ma być wydzielona ze składu Królestwa Polskiego, wówczas gdy wniosek o zmianie granic gubernii piotrkowskiej i kaliskiej nie wywołał żadnego hałasu. W danym wypadku notujemy namiętne wystąpienia. Przyczyną zasadniczą tej namiętności stanowi szowinizm polski, który dochodzi do najwyższego napięcia, gdyż niektóre zapalone głowy marzą o wskrzeszeniu państwa polskiego.

Sprawa Chełmska—to rozstrzygnięcie sporu, trwającego lat tysiąc.

W dalszym ciągu przemówienia minister zatrzymuje się nad przytoczonemi przez przeciwników projektu twierdzeniami, szczególniej zaś nad dowodami posła do Rady Państwa Szebeka.

Pierwsze twierdzenie—o osłabieniu obrony państwowej—minister uważa za niezasługujące na uwagę, ponieważ wojna zawsze wywołuje reorganizacyę; na czele armii staje wódz naczelny, to też w takim wypadku podział geograficzny żadnej roli nie odgrywa. Donioślejsze jest drugie twierdzenie, jakoby ludność rosyjska nie przeważa w Chełmszczyźnie.

Co się tyczy przedstawionych danych statystycznych, to minister wyjaśnia, iż porównywać statystyczne dane ministerstwa spraw wewnętrznych z danymi nadprokuratora synodu—niepodobna.

Ober-prokurator nie posiada własnej statystyki, a otrzymuje cyfrowe dane przez parochów. Przy tych warunkach niezgodność danych nad-prokuratora synodu z materyałem statystycznym ministerstwa spraw wewnętrznych jest zawsze możliwa.

Z powodu oświadczenia Szebeki, jakoby w pewnej wsi rosyjskiej w Chełmszczyźnie baby śpiewały po polsku pieśni rewolucyjne, minister oświadcza, iż nie nadaje temu faktowi etnograficznego znaczenia, a widzi w nim li tylko ujemny wpływ kultury polskiej.

Co się tyczy wzmianki Szebeki, iż w sprawozdaniu nadprokuratora nie zanotowano wypadków przejścia na katolicyzm, należy pamiętać, że nadprokurator posiada wiadomości tylko o zaregestrowanych wypadkach przejścia na katolicyzm, tajne zaś przejście, dokonywane pod wpływem czynników ekonomicznych, uchyla się od regestracyi.

Oprócz tego należy pamiętać, iż w 1908 i 1909 r. notowano, że duch rosyjski wzmógł się wśród chełmskiej ludności rosyjskiej pod wpływem pogłosek o zamierzonem wyodrębnieniu Chełmszczyzny, wobec czego liczba wypadków przejścia na katolicyzm zmniejszyła się.

Wobec twierdzenia Szebeki, iż w Chełmszczyźnie włościanie rosyjscy nie doświadczają ucisku ekonomicznego ze strony ziemian polskich, minister oświadcza, iż Duma posiada olbrzymi materyał, który przeczy temu oświadczeniu.

Przeciwnicy projektu uważają wyodrębnienie Chełmszczyzny za bezcelowe, ponieważ władza rosyjska równomiernie działa na przestrzeni całego państwa. Tak jest w istocie, lecz władza działa na mocy prawa i w zgodności z warunkami życia kraju, to też ministerstwo wniosło swój projekt prawa.

Nie słusznem jest twierdzenie Szebeki, jakoby ministerstwo buduje pomyślność jednych na nieszczęściu drugich. Wieki średnie przeszły i nie powrócą i jeśli mówią, iż rząd pragnie wznowić wieki średnie,—jest to nieprawdą.

Przechodząc do projektowanych zarządzeń, które jakoby ograniczają prawa polaków w Chełmszczyznie, minister wyjaśnia, iż główne ograniczenie—odwołanie zniesienia przestrzegania przez instytucye urzędowe świąt katolickich nowego stylu, złagodzone zostaje dezyderatem wskazanym w referacie komisyi Rady.

Drugie ograniczenie — dotyczące języka miejscowego w sądach gminnych, również złagodzone jest przez projekt w art. 2 rozdziału 12, gdzie wskazano, że osoby niedostatecznie posiadające znajomość języka rosyjskiego, mogą dawać w sądach wyjaśnienia ustne w języku miejscowym.

Obalając wszystkie inne wskazówki na ograniczające zarządzenia, minister znajduje, iż jeśli traktować daną sprawę spokojnie, to wszystkie te ograniczenia nie mają cechy ucisku ludności polskiej w Chełmszczyźnie.

Na zakończenie przemówienia minister wskazuje, iż projekt ma znaczenie państwowe, ponieważ dąży do zbliżenia rosyjskiej ludności Chełmszczyzny z rosyjską ludnością państwa i kulturą rosyjską. Jak słusznie powiedział referent komisyi: swego zrzec się nie możemy. Podnosząc kwestyę chełmską w instytucyach prawodawczych, rząd nie ukrywa, iż projekt ten jest tylko początkiem zarządzeń, które zamierza przedsięwziąć w celu spojenia Chełmszczyzny z kulturą rosyjską.

Szebeko powiedział, iż z trybuny Rady Państwa rozlegały się głośne fajerwerkowe oświadczenia o jednem, niepodzielnem państwie rosyjskiem. Dla nas jest to nie fajerwerkowe oświadczenie, a hasło, wypisane na sztandarze, pod którym służymy; i chociaż—dodał minister—nie mogę przewidzieć uchwały Rady Państwa, jestem jednak przekonany, iż mowa moja w Radzie zostanie przyjęta życzliwie.

Zinowjew 2-gi oświadcza, iż projekt prawa opiera się na niedostatecznych, nawet sprzecznych materyałach. Nie bacząc na wszystkie braki projektu, zwolennicy żądają natychmiastowego przyjęcia go w redakcyi Dumy. Krytykując projekt w redakcyi rządowej i redakcyi Dumy, mówca znajduje, iż zasadniczy motyw projektu — konieczność uwolnienia ludności rosyjskiej w Chełmszczyźnie od propagandy polsko-katolickiej, oparty jest na cyfrach legendarnych.

Andrejewskij w imieniu nacyonalistów rosyjskich wypowiada się za przyjęciem projektu w redakcyi Dumy.

Chrzanowski oświadcza, iż projekt prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny posiada charakter polityczny. Wskazawszy, iż projekt sprzeciwia się manifestom z d. 17 kwietnia i 17 października r. 1905, mówca powątpiewa, czy rządowi przysługuje prawo wnoszenia takiego projektu, który ogranicza prawa polskiej ludności w Chełmszczyźnie.

Ludność rosyjska w Chełmszczyźnie tak się zlała z polską, że wydzielić ją w osobną grupę całkiem niepodobna. Sytuacya ekonomiczna włościaństwa rosyjskiego w Chełmszczyźnie jest zabezpieczona i wyodrębnienie jest bezcelowe i zbyteczne, wywoła tylko ujemne skutki, waśń narodową i powszechne niezadowolenie. Na zakończenie mówca podaje wniosek o uchyleniu projektu.

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie *Olsufjew* oświadcza, iż zwolennicy projektu uważają projekt za konieczny w celu ochrony prawosławnej ludności małoruskiej od wpływu kultury polskiej. A przecież kodeks Napoleona, bezstanowa gmina i hipoteka pozostają, a to jest nie rosyjska lecz polska kultura.

Propaganda katolicka jest zupełnie zjawiskiem naturalnem i właściwem każdej religii chrześcijańskiej. W ekonomiczne krzywdzenie włościan przez ziemian polskich mówca nie wierzy. Ziemianie, werbując robotników rolnych, kierują się nie wyznaniem ich i narodowością, lecz taniością i jakością pracy. Projekt prawa, zaostrzając waśń narodową, może pod względem ekonomicznym pogorszyć sytuacyę ludności małoruskiej.

Jedyne wyjście—przekazać projekt komisyi dla ponownego rozważenia.

Tagancew podkreśla, iż w Dumie projekt prawa wywołał wahania w najważniejszych punktach. Niektóre artykuły przyjęte zostały większością jednego głosu. Mówca uważa za konieczne sprawdzić materyał, czego w komisyi nie uczyniono.

W kwestyi ustalenia granicy nowej gubernii nie była nawet rozważana zasada granicy, jaką w danej sprawie należało kierować się.

Co zaś do konieczności wyodrębnienia Chełmszczyzny — mówca wskazuje, że dotąd przedstawiciele rządu byli zawsze przeciwnikami wyodrębnienia. Szczególnie trudno wyjąć Chełmszczyznę z pod kompetencyi warszawskiej izby sądowej.

Były minister sprawiedliwości Murawiow w roku 1902 oświadczył, iż jest to niepodobieństwem, dopóki w Chełmszczyźnie obowiązują inne ustawy. Słowa ep. Eulogiusza, iż utworzenie gub. Chełmskiej jest konieczne dla nawrócenia na prawosławie 200,000 ludzi, którzy w r. 1905 przeszli na katolicyzm—są więcej niż nieostrożne i powinny zwrócić na siebie uwagę izby wyższej, jako godzące na akt kwietniowy z r. 1905, w ułożeniu którego mówca, jako członek komitetu, brał udział, i uważa pracę tę za najjaśniejszą chwilę w swem życiu.

Mówca nawołuje Radę Państwa do przekazania projektu ponownie obranej komisyi, składającej się z 15 członków.

Obolenskij 2-gi wypowiada się za przekazaniem projektu komisyi.

Stiszynskij oponuje przeciwko przekazaniu projektu komisyi, sądząc, iż będzie to aktem oskarżenia poprzedniej komisyi, która sumiennie wywiązała się ze swego zadania.

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie Rada Państwa większością 76 głosów przeciwko 62 uchyla wniosek Tagancewa o przekazaniu projektu prawa nowej komisyi.

Stiszynskij nie widzi podstawy do narzekań ze strony polaków.

Po przemówieniu Stiszynskiego ogłoszono przerwę do godz. 9 wieczorem.

Giełda Petersburska.

Dnia 13 czerwca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86 3/4
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	464
5% „ „ 1866 r.	353
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	317
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	513 3/4
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	514
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	157
„ Brańsk. Fab. Szyn	210
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	290 1/2
„ Putiłowsk.	200
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	783
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	218 1/2
„ Kol. fabr. maszyn	249
„ M. K. Wor. kol.	837 1/2
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	209 1/2
„ Poł. Doniecka kol. żel.	299
„ Mosk. Kazań. kolej	570
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	330
„ Fabryk Malcowskich	345
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	—
5% „ 1906 r.	104 3/4—105 1/4
5% Świadectwa włościańskie	100—100 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4 1/2% „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami zastój.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 13 go czerwca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp	215 55
	kup. 215 50
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100 50
4% renta państwowa 1894 r.	91 60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 40
Dyskonto prywatne	4 1/4%
Usposobienie mocniejsze.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 125
Cena najwyższa	267 125
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	102 30
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 70
Dyskonto	2 1/4 %
Usposobienie chwiejne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1909 r.	104 3/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102 1/4
Usposobienie małoczynne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909.	—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 80

Z ostatniej chwili.

Dramat oficera.

Warszawa (Wł.). Wczoraj wieczorem zmarł w szpitalu kapitan Tiergazarow, sprawca zamachu na generała bar. Brinkena. Stan generała jest pomyślny.

Zapisy.

Warszawa (Wł.). Celina Tukałłowa zapisała 32 tys. rb. kasie Mianowskiego oraz muzeum przemysłu i rolnictwa—na stypendya i cele naukowe.

Uroczystości w Pradze.

Warszawa (Wł.). Wczoraj wyjechało na uroczystości praskie kilkanaście osób z inteligencyi — przyjaciół czechów. Wszyscy wyruszyli w charakterze prywatnym.

Zajście w skupczynie.

Białogród (Wł.). Wczoraj w skupczynie poseł Agatanowicz zarzucił ministrowi wojny, iż jest płatnym agentem zagranicznych fabryk broni. Minister rzucił się na posła z szablą, lecz zagrodzono mu drogę. Agatanowicz usiłował uderzyć ministra szpicrutą. Posłowie stronnictwa rządowego obezwładnili Agatanowicza, zbili go do krwi, poczem wyrzucili z sali posiedzeń.

Wieczorne posiedzenie Rady Państwa z dn. 13 czerwca.

Na posiedzeniu wieczornem *Stiszinskij*, przemawiając w dalszym ciągu, twierdzi, że prawosławni w Chełmszczyźnie po roku 1905 byli przez katolików prześladowani. Odrzucenie projektu wywołałoby niezadowolenie, graniczące z oburzeniem.

Potocki szczegółowo rozpatruje historyę projektu chełmskiego i twierdzi, że polacy nie mogą inaczej patrzeć na wyodrębnienie Chełmszczyzny, tylko jako na karę za legalne korzystanie z ukazu tolerancyjnego.

Protojerej Butkiewicz stwierdza, jako znawca stosunków miejscowych, że Chełmszczyzna jest spolonizowana. Rosyanie są tam prześladowani.

Meysztowicz wskazuje, iż projekt wytworzy sztuczną jednostkę administracyjną. Zarząd nowej gubernii będzie skoncentrowany w różnych centrach. Mieszkańcy przeistoczą się w podróżnych. Celem projektu jest nie obrona rosyan, lecz rusyfikacya polaków drogą stosowania wyjątkowych praw. Ciasny nacyonalizm zapożyczony u Niemiec, nie odpowiada historycznym zadaniom Rosyi.

Następne posiedzenie—dziś.

Edmund de Amicis. 3)

Fatalny płaszcz.

TŁOM. I. K.

Za każdym powrotem do domu, badał twarz swej żony z biciem serca, myśląc, że ona już się dowiedziała. Tajemnica przedostała się do jego kolegów z biura, którzy żartowali z niego i drwili, a od kolegów przeszła do personelu służbowego, a chociaż nie spodziewał się mieć wśród tych osób kogoś nieżyczliwego, drżał ze strachu na myśl o liście anonimowym, mogącym go zdradzić. W celu tedy uniknięcia takiej nieprzyjemności, rozpływał się w uśmiechach i pochlebnych słówkach dla osób wspomnianych. Za każdym razem, gdy szedł po płaszcz do Carliniego, zdawało mu się, że łamie wiarę małżeńską, że popełnia przestępstwo, obciążające stale jego sumienie; i gryzł się tem coraz gorzej. W dodatku ten nieubłagany Strozzi, oszalawszy gnębił go przy każdem spotkaniu:

— A strzeż się twojej lady Makbet! A kiedy już tam skończysz z twoją maskaradą? A stań że się choć raz wilkiem—baranku!

To życie pełne męki stało mu się w końcu tak nieznośnem, że postanowił zbadać grunt w rozmowie z żoną, poruszając kwestye potrzeby płaszcza, w który się już zaopatrzył.

Ale spadła nań istna burza.

— Mówisz, że twój płaszcz zniszczony? I chcesz sporządzić sobie nowy teraz ku końcowi zimy? Chcesz udawać eleganta? Myślisz może, że masz dochody jakiego ministra? Cóż to żartem mówisz, czy na seryo? Co ci jest?

Nie odrzekł nic.

Ach ten przeklęty awans, jakże on się opóźnia!.. A jeżeli nic z tego nie będzie? Boże wielki!

*

Wśród owych tarapat doznał razu jednego niespodziewanej pociechy. Urzędnicy „Towarzystwa" postanowili wydać wspólnie ucztę na cześć wicedyrektora w dzień powszedni, po skończonem biurowem zajęciu. Przewidując, że żona nie przyjmie łaskawie tej wiadomości ze względu na koszta, doczekał się dnia uczty i po śniadaniu, bardzo nieśmiało i niepewnie oznajmił nowinę. Ku jego ogromnemu zdumieniu odrzekła mu życzliwie, że jej to robi przyjemność, bo wicedyrektor zasługuje w zupełności na taki hołd, przy tem dodała te słowa niesłychane:

— Uważam nawet, że rozrywka taka przyniesie ci korzyść. A jemu się zdało, że to nie ona przemówiła, lecz głos jakiś z nieba.

Niedługo jednak radość potrwała — przyszła po niej inna niespodzianka.

— Dziś—rzekła—towarzyszyć ci będę do biura, mam sprawunki w tamtej stronie.

Boże święty! Nie będzie mógł teraz zmienić płaszcza wcześniej jak po wyjściu z biura z tego wypada, że biesiadnicy czekać będą na niego. Co począć? Niestety, nie było innej rady, tylko chyba spóźnić się i przeprosić.

Zrezygnowany wyszedł z domu razem z żoną. W drodze odzyskał humor, słysząc ją przemawiającą tak słodko, jak nigdy i widząc, że jest w dobrym humorze, co się jej rzadko zdarzało. Nawet zdjęła go chętka zrzucić z siebie ten ciężar ogromny, który mu od dwóch prawie miesięcy na sercu leżał. Ale ostatecznie pokusa przyszła zapóźno, zaledwie przed samem biurem: więc się ucieszył, że niema już czasu na spowiedź.

Pożegnała go słowami, które rozradowały jego serce: „Baw się dobrze, ale nie opóźniaj się z powrotem".

Któryś z kolegów, spotkawszy go na korytarzu, popatrzył w zdumieniu na stary płaszcz, znów powrócony światu—inny rzucił mu, przechodząc, impertynencki żart:

„Cóż to nowy płaszcz już w lombardzie"?

Ale on tak był ucieszony, że nie zwrócił na to uwagi. Przed samem wyjściem poszedł uprzedzić Carliniego, by nie czekał nań na ulicy, on tymczasem pobiegnie sam do jego domu po płaszcz, którego nie mógł nałożyć przed drugą—i wyjaśnił koledze przyczynę. Przyjaciel zamyślił się nad ową przyczyną i spytał:

— Mówisz więc, że twoja żona była w dobrym humorze?

— Tak—odrzekł.—Dlaczego mnie o to pytasz?

Ten nie powiedział nic, potem wstał ze słowami: „—Idę z tobą"

Berri prosił, ażeby się nie trudził.

— Pozwól, bym poszedł z tobą—odparł Carlini. Gigia może wyszła z domu, więc trzeba brać nogi za pas i śpieszyć.

Berri, któremu dobry humor wciąż dopisywał, usiłował kilka razy nawiązać rozmowę, ale przyjaciel, idący szybko, nie odpowiadał. Wtedy zdjął go ogromny niepokój — dręczyło go uczucie niejasne, którego przyczyny nie był świadomy, coś w rodzaju owego nieprzyjemnego stanu doznawanego przez ludzi nerwowych przed zmianą pogody—i przyśpieszył kroku, wyprzedzając Carliniego.

W przedsionku, do którego drzwi były na wpół otwarte, w świetle świecy ukazała się postać starej Gigii, zdziwionej nieco, że widzi swego pana przed ucztą. Na widok Berriego zdziwiła się jeszcze bardziej.

— Dobry wieczór panu—rzekła.

Berri jednak, zamiast pozdrowić ją również, krzyknął tylko okropnie przerażony „niema go!"

Zaledwie wszedł, spostrzegł zaraz brak swego płaszcza na wieszadle w rogu przedpokoju, gdzie wieszał go zawsze.

— Co ty zrobiłaś z płaszczem? — spytał pan domu Gigię.

— Ta popatrzyła w osłupieniu na swego pana i na Berriego i odpowiedziała zapytaniem:

— Co zrobiłam z płaszczem? A to pan chyba nie przysłał po niego?

— Po płaszcz?—pytał znowu Carlini. Kógoż miałem przysłać?

Kobieta jąkając się odrzekła:

— Ależ... przychodził tu przecież z bilecikiem od pana odźwierny pani Berri.

Berri upadł na krzesło.

— Co ty gadasz? Mój bilet? A pokaż no mi go.

Gigia drżącą ręką wyjęła z kieszeni bilet i podała, mówiąc:

— Niech pan popatrzy, toż pańskie pismo.

Carlini zaczął czytać przy migocącem świetle świecy.

Treść bileciku była następująca: „proszę oddać posłańcowi płaszcz pana Berri".

Jest to naprawdę naśladowanie mego pisma—rzekł Carlini. Że twoja żona posiada moje bilety wizytowe, to nic dziwnego, bo bywałem u was, ale jak potrafiła podrobić charakter mego pisma?

Berri, zwiesiwszy głowę odrzekł słabym głosem:

— Posiada widać listy twoje.

— Jakto, ma je u siebie?—zapytał Carlini z wyrzutem.

— Nie... odrzekł Berri zawstydzony—ale, bo to widzisz, moje szkatułki nie zamykają się na klucz.

— A nieszczęścież moje!—zawołała służąca. I co ja zrobiłam?—to mówiąc, spojrzała na Berriego z największem współczuciem. Carlini jął rozpytywać o której godzinie przychodził odźwierny i otrzymał odpowiedź, że o trzeciej.

— Aha już wiem—rzekł do przyjaciela—umyślnie ci towarzyszyła, pilnując byś nie zaszedł po płaszcz i zabrała go w godzinę później akurat wtedy, kiedy i ja byłem w biurze. Wyśledziła ciebie, lub ktoś z jej rozkazu cię wyszpiegował.

Tu urwał rozmowę, bo spojrzawszy na przyjaciela uczuł dlań ogromną litość.

— No, śmiało przyjacielu!—rzekł. Pójdźmy na obiad. Rzeczy się jakoś ułożą. Pójdę z tobą do was. Chodź.

Wziąwszy go za rękę, podniósł z krzesła i wyprowadził na ulicę, mówiąc żartobliwie dla dodania mu otuchy:

— Dostanie się coś i mnie—ale będzie nas dwóch przeciw jednej.

*

Przy obiedzie Berri był jak podróżny na statku, cierpiący na chorobę morską, który siedzi przy stole dlatego tylko, że mu gorzej w jego kajucie, niżeli ze wszystkimi. Udawał że je—nie rozmawiał i zdawało mu się, że wszyscy ci koledzy weseli i gadatliwi należą do szczęśliwego świata, z którego go wyłączono, i że oni ucztują przy jego grobie. Nie jednemu z nas zdarzało się może spotkać na jakiejś uczcie takie widmo samotne, i któż nie uczułby litości na taki widok?

Napróżno Carlini, siedzący przy nim, starał się od czasu do czasu dodać mu odwagi uśmiechem; napróżno Strozzi, któremu przyjaciel przyznał się do wszystkiego, z drugiego końca stołu wywijając nożem, dawał mu znaki zachęcające, które znaczyły: — „Na Boga, bądźże człowiekiem!" — Do jednego i drugiego uśmiechał się smutno, jak człowiek umierający. Stan jego był taki, że każda nowo wniesiona potrawa, zbliżająca koniec obiadu, przygnębiała go bardziej — chciałby aby obiad ów nigdy się nie skończył. I dziwne rzeczy dziać się zaczęły w jego duszy: kolejne następstwo dwóch różnych stanów sumienia. Pierwszy z tych stanów dawał mu przeświadczenie, iż jest niewinną ofiarą okrutnego losu — drugi powodował uznanie własnej winy.

(D. n.)

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**